

Wygrał I Bieg Piastów w 1976, a potem jeszcze w 1978 i 1985. Odszedł na zawsze w 2016, ale zdążył nam opowiedzieć swoją historię. Oto jej fragment dotyczący dwóch pierwszych zwycięstw:

Gdy pojawiło się hasło: duży bieg masowy w Jakuszycach o nazwie Bieg Piastów, była już wiosna. Start i meta były na Polanie Jakuszyckiej, gdzie nie istniała jeszcze strzelnica. Biegliśmy przez Samolot na Jelenią Łąkę i z powrotem. Czas mierzono ręcznie. Trasę znałem dobrze. Często trenowaliśmy w Jakuszycach. Mieliśmy wytyczoną 10-kilometrową pętlę - Górny Dukt i Jelenią Łąkę. Gdy robiliśmy trzydziestkę, pokonywaliśmy ją trzy razy.

W I Biegu Piastów startowali głównie ludzie związani z klubami, wówczas amatorów biegało na nartach niewiele. Drugie miejsce zajął Zbyszek Byrdy, a trzecie Mieczysław Bodziana z Dusznik.

Start II Biegu Piastów wyznaczono na Jeleniej Łące, gdyż mało i brakowało śniegu na niżej położonych terenach. To nie były udane zawody, dystans był krótki, warunki kiepskie, frekwencja niewielka.

Zdawało się wtedy, że tego biegu już kolejny raz nie będzie, że się nie przyjmie. Stało się inaczej, bo za biegiem były mocno władze. Zwłaszcza wicewojewoda jeleniogórska Siuta. Delegacja władz, bez zawodników, pojechała na Dolomitenlauf w Austrii zobaczyć, jak wygląda duży bieg. Za drugim razem zabrali już mnie i Jurka Lekszyckiego, jak i naczelnego Nowin Jeleniogórskich - Stanisław Pelczara.

Trzeci bieg był już zupełnie inny, duży. Dystans wynosił 40 kilometrów na jednej pętli, podczas gdy za pierwszym razem około dziesięć, a za drugim - około 15 kilometrów. Mówię "około", bo nikt go nie mierzył. Start znajdował się na Polanie Jakuszyckiej, skąd pobiegliśmy pod Stóg Izerski i z powrotem. Prowadził Austriak, ale jak zobaczyłem, że mu rura zmięknęła, to mu dałem zmianę i uciekłem - pomiędzy Jelenią Łąką a Samolotem. Trzecie miejsce zajął Grześ Sadowski z Warszawy. Niektórzy dziwili się, że warszawiak wypadł tak dobrze.

Pamiętam z trzeciego biegu, że las wyglądał zupełnie inaczej, niż dziś. Był zupełnie łysy! To wina zanieczyszczenia środowiska przez zakłady przemysłowe, kwaśne deszcze.

Wtedy startowało już dużo ludzi, w tym pełno turystów. Byłem w gazie. Przygotowywano mnie na Mistrzostwa Świata w Lahti, podczas treningów w kadrze narodowej trenowałem z późniejszym mistrzem świata Józefem Łuszczkiem. Jego sukces też miał wpływ na wysoką frekwencję - zrobiła się moda na biegówki. Nie załapałem się na wyjazd na Mistrzostwa Świata, ale forma była!